

Agnieszka Turoń

O NEGACJI

Prowadząc refleksję nad określeniem, czym byt jest, jednocześnie dokonując analizy pojęcia bytu i istnienia musimy odwołać się do pojęć niebytu i negacji. Problematyka ta, widoczna jest już w filozofii starożytnej (Parmenides, Platon), ale do dnia dzisiejszego sprawia trudności niełatwo dające się ująć w języku. Celem tej pracy jest rozważenie problemu możliwości istnienia negatywnych cech, faktów i stanów rzeczy, gdyż podstawowe rozważania skupiają się na tym, czy wyrażenia negatywne są w ogóle potrzebne do określania rzeczywistości. Martin Heidegger w jednym ze swych dzieł stwierdził, że „znamy nicość, choćby tylko jako coś, o czym codziennie mówimy tu lub ówdzie; tę pospolitą, całkowicie w oczywistości wyblakłą nicość – gdyż w tej postaci przewija się ona w naszej gadaninie – tę pospolitą nicość możemy nawet bez wahania zawrzeć w (...) *definicji* (...)”¹. Rozważania o bycie prowadzą nas zawsze do określeń pozytywnych, które coś o nim orzekają i ułatwiają podanie określonej definicji. Problematyczna staje się kwestia poszukiwania określeń, na to, czego nie ma, czyli niebytu. M. Heidegger znajduje się w mniejszości, gdy określa nicość jako pospolitą, dla której z łatwością można skonstruować definicję. Kwestie tutaj poruszone, dotyczące negacji, krążyć będą wokół dwóch przeciwstawnych podejść wyróżnionych przez W. Stróżewskiego; jedne konstatacje filozoficzne zaliczyć można do grupy, która charakteryzuje negację jako coś, co jest czymś samodzielnym i autonomicznym, drugie natomiast będą odbierać samodzielność i autonomiczność pojęciu negacji.

W *De divisione naturae* Jana Szkota Eriugeny podział na rzeczy istniejące (*quae sunt*) i nieistniejące, dokonuje się wewnątrz natury; „ściślej: zarówno jedne (*quae sunt*), jak i drugie (*quae non sunt*) podpadają pod wspólną nazwę, wypełniając –

¹ M. Heidegger: *Czym jest metafizyka?* W: T e n z e: *Znaki drogi*. Tłum. K. P o m i a n. Warszawa 1995, s. 13.

a równocześnie dzieląc- klasę jej desygnatów”², pisze profesor Władysław Stróżewski. Można zatem wnioskować, że ten podział w oparciu o *est – non est* nie implikuje egzystencji przedmiotów; „w przypadku zanegowania *est* nie uzyskujemy radykalnego nieistnienia, lecz najwyżej inny sposób istnienia”³. Termin *natura* zawiera jedno i drugie, lecz przyporządkowanie wyrażeniom *quae sunt – quae non sunt* wyrażen *quae animo percipi possunt – intentionem eius superant* w dziele Szkota Eriugeny pozwala myśleć, że to, co jest i to, co nie jest, wyróżniono ze względu na różne sposoby poznawania. „Moglibyśmy przyjąć, że byt to to, co może zostać poznane umysłowo (*animo*); niebyt zaś to, to, co możliwości tego poznania przekracza”⁴, interpretuje W. Stróżewski.

Szkot Eriugena dokonał dwóch podziałów natury, z czego pierwszy oparty jest na przeciwstawieniu *creat – creatur* (stwarzać – stworzone) i te dwie własności wyczerpują ontologicznie całość *universum*, gdzie zaprzeczenie jednego jest zarazem potwierdzeniem drugiego. Natomiast dla roli negacji w podziale natury jest zasadniczy drugi podział natury z uwagi na przeciwstawienie *esse – non esse*. O ile pierwszy podział gwarantuje ciągłość jedność, o tyle drugi akcentuje różnice i przeciwstawienia możliwych ujęć bytu.

Istnieje pięć sposobów bycia i niebycia. Pierwszy polega na tym, że istniejące jest tożsame z tym, co możemy poznać (zmysłowo lub umysłowo); nieistniejące natomiast to to, co poznaniu się wymyka. Podobnie ujmuje Eriugena pojęcie bytu i niebytu w *Homilii do prologu Ewangelii Jana*, w tym znaczeniu niebytem jest Bóg, idee, które pełnią rolę wzorców rzeczy stworzonych oraz materia; Agnieszka Kijewska konstatuje, że „jeśli bytem jest wszystko, co mieści się w granicach ludzkiego poznania, to epistemologia wyznacza granice teorii bytu i ten fakt jest niezwykle istotny dla rozumienia całości systemu (...)”⁵. Materia traktowana jest jako niebyt ze względu na jej brak, gdyż ludzkie poznanie nie jest w stanie jej ogarnąć, natomiast Bóg zostaje określony przez Nicość z powodu swej doskonałości; „orzekając Niebyt o Bogu, Eriugena czyni to z racji Jego wzniosłości i transcendencji, którą można

² W. S t r ó ż e w s k i: *Z historii problematyki negacji. Cz. 2: Ontologiczna problematyka negacji u Jana Szkota Eriugeny i H. Bergsona*. W: „Studia Mediewistyczne” 1968, t. 9, s. 120.

³ Tamże, s. 120.

⁴ Tamże, s. 121.

⁵ A. K i j e w s k a: *Eriugena*. Warszawa 2005, s. 40.

określić mianem *supereminencji*”⁶, pisze A. Kijewska. Należy jednak zauważyć, że niebyt pojęty nie jest tutaj jako brak, niebyt związany z pojęciem Boga dotyczy niemożliwości wypowiedzenia wzniosłości i natury Boga oraz niepojętej nieskończoności; orzekanie o Bogu *non esse* (nie byt), to wskazywanie na *plus quam esse* (więcej niż byt)⁷. Drugi sposób ze względu na hierarchię bytów oparty jest o zasadę: negacja niższego bytu jest afirmacją wyższego, negacja wyższego afirmacją niższego (z oczywistych względów prawo to nie dotyczy najwyższego i najniższego bytu). Trzeci podział przeciwstawia rzeczy ukształtowane z materii tym, które jeszcze tego nie ujawniły lub nie rozwinęły się. Widoczne tutaj jest rozróżnienie arystotelesowskiej własności –bytu, jako tego, co aktualne i niebytu, jako tego, co potencjalne. Pierwsze to takie rzeczy, które już aktualnie istnieją w rzeczywistości, czyli byty już stworzone. Natomiast drugie to te, które ukryte są w swej przyczynie, czyli wspomniane idee, jako wzorce rzeczywistości. Następny podział wyróżnia, jako byty tylko te, które możemy pojąć przez intelekt, czyli to, co nosi charakter niezmienności. Niebytem natomiast staje się to, co podlega zmianie, co powstaje i ginie. I ostatni, teologicznie zabarwiony, ogranicza się do tego, że pełnym bytem była natura ludzka przed grzechem pierworodnym. Piąty podział ogranicza się tylko i wyłącznie do człowieka, a rozdział bytu i niebytu uzależnił Eriugena od kryteriów moralnych.

W podziale tym zauważyć można relatywność przeciwstawienia bytu – niebytu, przy czym „nie być” nie oznacza radykalnego nieistnienia. Zanegowanie oznacza po prostu afirmację drugiego. Kryterium stanowi nasza zdolność poznawcza. Podział bytów, choć przeprowadzony w oparciu o *esse – non esse*, jest w pierwszym rzędzie podziałem epistemologicznym⁸. Rola negacji w podziale natury Szkota Eriugeny sprowadza się do słówka „jest”, którego nie przekreśla negatywny człon przeciwstawienia. Samo *est* nie stwierdza istnienia, a *non est* nie zaprzecza, tylko wskazuje na jakieś inne *est*. Funkcja negacji jest tutaj wyłącznie różnicująca. Autor nie rozstrzyga jeszcze czy negacja ma realne oparcie w rzeczywistości, czy jest wynikiem

⁶ Tamże, s. 52.

⁷ Tamże, s. 54.

⁸ W. S t r ó ż e w s k i, *Z historii problematyki negacji...*, s. 132.

naszego sposobu poznania, ale dostrzec można problematykę związaną z rolą negacji w naturze (rzeczywistości).

Rozstrzygnięcia dokonuje, po analizie wyobrażenia i pojęcia nicości Henri Bergson, zastanawiając się nad prawomocnością sądu negatywnego, czyli możliwością przedstawienia sobie nieistniejącego przedmiotu. I tutaj rozpatrujemy dwa zagadnienia: pierwsze analizuje pojęcie czegoś i odpowiadające mu pojęcie negatywne („przy czym należy rozważyć, czy w gruncie rzeczy nie chodzi o przedstawienia pewnych przedmiotów [desygnowanych przez nazwy], lecz stany rzeczy [pozytywne i negatywne] wyznaczone przez sądy”⁹); drugie zajmuje się zagadnieniem negatywnego sądu egzystencjalnego, który odrzuca to, co było pomyślane.

H. Bergson odrzuca symetryczność i równoważność negatywnego i twierdzącego sądu predykatywnego. Twierdzenie ma moc tworzenia pojęć, natomiast używając przeczenia, daje komuś do zrozumienia, że ma to twierdzenie zastąpić jakimś innym. Można zauważyć tutaj analogię do roli negacji w *De divisione naturae* Szkota Eriugeny, która nie zakłada radykalnego nieistnienia, lecz wskazuje na inne *est*. Poza tym dla H. Bergsona twierdzenie jest czynnością czysto umysłową, zaś przeczenie ma pierwiastek pragmatyczny, ponieważ negacja ostrzega przed błędem. Następnie twierdzenie odnosi się do aktualnego stanu rzeczy, przeczenie do możliwości sądu o tym stanie rzeczy. Reasumując H. Bergson pisze, że „zdanie twierdzące wyraża sąd orzeczony o przedmiocie; zdanie przeczące wyraża sąd orzeczony o innym sądzie. Przeczenie różni się więc od twierdzenia właściwego tym, że jest twierdzeniem w drugim stopniu: twierdzi coś o twierdzeniu, które ze swej strony twierdzi coś o przedmiocie”¹⁰. Sąd negatywny nie jest równoważny i symetryczny twierdzeniu, nie posiada funkcji semantycznej, ponieważ nie odnosi się wprost do rzeczy, a jego rola sprowadzona zostaje do funkcji czysto pragmatycznej.

Wychodząc od wyrażeń „stół jest biały” – „stół nie jest biały”, pójdźmy tokiem analizy H. Bergsona. Faktem jest, że stół nie jest biały; zatem przypuszczenie „stół jest biały” zostaje odrzucone, bo nie ma zastosowania w rzeczywistości. Posłużono się negacją, by wyprowadzić kogoś z błędu, kto przypuszczał, że stół jest biały. Samo

⁹ Tamże, s. 167.

¹⁰ H. B e r g s o n: *Ewolucja twórcza*. Tłum. F. Z n a n i e c k i. Warszawa 1957, s. 252.

wyrażenie „nie jest” odniesiono do „jest biały”, nie do białości rzeczywistego stołu. Jednak nieposiadanie czegoś (np. w rzeczywistości stół jest czarny, czyli nie posiada cech białości) jest też pewnym faktem, stanem rzeczy, która czegoś nie posiada. Zatem dla Bergsona negacja odnosi się do pewnego sądu możliwego, który w obliczu stanu faktycznego musi zostać odrzucony, ale i ten możliwy sąd wyznacza pewien intencjonalny stan rzeczy, który musi być porównany ze stanem faktycznym. Prawdziwość zatem to różnica między faktycznym stanem rzeczy a intencjonalnym stanem rzeczy, wyznaczonym przez poprzedzenie przeczeniem (funktor „nie”). „Różnica jest faktem obiektywnym, którego podstawę stanowią ontologiczne (nie tylko logiczne) zasady tożsamości i niesprzeczności”¹¹, reasumuje W. Stróżewski.

H. Bergson analogicznie stwierdza o negatywnych sędach egzystencjalnych: „sądy stawiające nieistnienie jakiejś rzeczy są więc sędami wyrażającymi kontrast między tym, co możliwe, a tym co aktualne (to znaczy między dwoma rodzajami istnienia, jednym myślanym, drugim stwierdzanym), w wypadkach, w których jakaś osoba rzeczywista lub wymyślona, przypuszcza niesłusznie, że pewna możliwość jest urzeczywistniona”¹². Sąd negatywny zawiera pozytywną myśl o przedmiocie, którą odsuwa się (za pomocą stwierdzenia „nie ma”), ponieważ istnieje faktyczna rzeczywistość, z którą przedmiot byłby niezgodny. Sąd egzystencjalny różnicuje zatem dwa rodzaje istnienia: istnienie pomyślane i rzeczywiste (przypuszczone a stwierdzone). Przez wydanie sądu „nie ma” (które pojawia się wtedy, gdy „nasza uwaga nie obejmuje całości sytuacji, a więc w tym przypadku obu rodzajów istnienia, lecz skupia się na jednym, przypuszczonym”¹³), istnienie pomyślane nie znika, lecz nie zostaje stwierdzone tam, gdzie przypuszczaliśmy (znowu widoczne nawiązanie do Szkota Eriugeny).

H. Bergson w swoim poglądzie na temat roli czysto pragmatycznej sądu negatywnego powołuje się na Immanuela Kanta. Po analityce transcendentalnej I. Kant uzupełnił swój rozdział o akapit dotyczący słówka „nic”. „Ponieważ kategorie są jedynymi pojęciami, które się odnoszą do przedmiotów w ogóle, więc rozróżnianie, czy pewien przedmiot jest czymś, czy niczym, dokona się wedle porządku i wskazania

¹¹ W. S t r ó ż e w s k i: *Z historii problematyki negacji...*, s. 170.

¹² H. B e r g s o n: *Ewolucja twórcza...*, s. 254.

¹³ W. S t r ó ż e w s k i: *Z historii problematyki negacji...*, s. 172.

kategorii”¹⁴, komentuje I. Kant. Po pierwsze, następuje przeciwstawienie pojęciom „wszystek”, „wiele”, „jeden” pojęcia, które znosi wszystko, czyli pojęcia „żaden”. Stąd też przedmiotem pojęcia bez naoczności, na jaką można wskazać jest – „nic”. Po drugie, realność – to „coś”, a negacja – to „nic”. „Mianowicie pojęcie braku pewnego przedmiotu, jak cień, zimno (*nihil privativum*)”¹⁵. Po trzecie, „nic” jest pustą naocznością bez przedmiotu, „jak czysta przestrzeń i czysty czas, które jako formy oglądania czegoś są wprawdzie czymś, ale same nie są przedmiotami, które by były oglądane (*ens imaginarium*)”¹⁶. Po czwarte, przedmiot pojęcia, które samo sobie przeczy (np. wielobok złożony z dwóch boków) jest niczym. Kant pisze również, że negacja bez czegoś realnego nie jest przedmiotem.

Jak pisze W. Stróżowski, „do takich samych analogicznych poglądów na negację doszedł Bertrand Russell; tok argumentacji jest taki sam jak u Bergsona, tyle tylko, że Russell nadaje jej postać sprecyzowaną w oparciu o własną teorię stopni języka”¹⁷. B. Russell wyróżnia w strukturze hierarchicznej języka różne stopnie. Językiem przedmiotowym, który opisuje bezpośredni opis rzeczywistości, jest język stopnia pierwszego (*n*). Określenia „prawdziwy” bądź „fałszywy” odnoszą się zawsze do zdań, nie mogą zatem wystąpić w języku przedmiotowym, lecz muszą wystąpić w języku *n+1*. To samo dotyczy negacji (np. słówko „nie”), ponieważ przeczenie zakłada określone wyrażenie, odniesione do jakiegoś zdania (*p*), czyli zdanie *nie-p* jest zdaniem stopnia drugiego.

B. Russell stwierdza także, „że (1) negacja nie ma bezpośredniego odniesienia do doświadczenia oraz że (2) negacja jest równoważna fałszywości”¹⁸. Na przykładzie stwierdzenia „tam jest masło, ale nie ma sera”, możemy zauważyć analogię do H. Bergsona. Zdania „jest masło” i „nie ma sera” znajdują się na różnych poziomach językowych. Pierwsze ma odniesienie do bezpośredniego doświadczenia (faktyczny stan rzeczy u H. Bergsona), a drugie jest rezultatem odrzucenia przypuszczenia (intencjonalny stan rzeczy) wyrażającego się w sędzie „jest ser”. Wynika z tego także, że negacja jakiegoś zdania, może być zastąpiona stwierdzeniem jego fałszywości, to

¹⁴ I. K a n t, *Krytyka czystego rozumu*. Tłum. R. I n g a r d e n. Kęty 2001, s. 289

¹⁵ Tamże, s. 290.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ W. S t r ó ż e w s k i: *Z historii problematyki negacji...*, s. 168.

¹⁸ W. S t r ó ż e w s k i: *Ontologia*. Kraków 2004, s. 166.

znaczy „jeśli p jest zdaniem, to wyrażenia: <<p jest fałszywe>> i <<nie-p>> są synonimami”¹⁹.

W. Stróżewski w swoich rozważaniach o pojęciu negacji, przed przejściem do omówienia koncepcji uznających autonomiczną rolę negacji, proponuje zatrzymać się nad pewnym sformułowaniem, które będzie w dalszej części kluczowe, mianowicie nad negatywnością. Odnosi je do wszelkiej sytuacji, w której spotykamy się z negacją, od postaci ukrytej po postać najbardziej podstawową, czyli formułę „nie jest”. Rozróżniamy dwa podstawowe rodzaje negacji: negację przekreślającą i negację, z którą mieliśmy do czynienia już w pracy, różnicującą. „Pierwsza eliminuje całkowicie desygnat negowanego pojęcia czy zdania, druga wskazuje, że poza zanegowanym desygnatem istnieje coś innego (nie zawsze dokładnie określonego), co jednak z tamtym się wyklucza”²⁰; konstatuje W. Stróżewski.

Interpretując myśli Parmenidesa, zgodnie z powyższą terminologią (zaproponowaną przez W. Stróżewskiego), można niebytu filozofa określić jako negację przekreślającą²¹. Przeciwstawia on radykalnie byt i niebyt; byt jest, niebyt nie jest i obydwa pojęcia nawzajem się wykluczają. *Tertium non datur*. Ponadto obok tego, „że [istniejące] jest i nie może nie być”²² (*he men opos estin te kai os ouk esti me einai*), „nie jest” nie da się pomyśleć ani nazwać i tylko „jest” jest z konieczności prawdziwe. W ten sposób wydaje się zasadnym stwierdzenie, że relacja byt – niebyt u Parmenidesa to sprzeczność a pierwsza kategoria wyklucza bezwzględnie drugą. Natomiast platońska interpretacja wskazanej przez Parmenidesa relacji będzie przeciwieństwem (a nie sprzecznością jak twierdził twórca eleackiej szkoły). Niebyt w *Sofistice* traci absolutny charakter i okazuje się czymś względnym: „kiedy mówimy <niebyt>, to zdaje się, że wymieniamy nie przeciwieństwo bytu, tylko coś różnego od bytu”²³. Taka interpretacja zostaje potwierdzona przez Giovanniego Reale, „mówimy o <<niebycie>> w dwóch bardzo odmiennych znaczeniach: niekiedy rozumiemy go jako coś sprzecznego z bytem (to znaczy negację bytu); kiedy indziej natomiast

¹⁹ B. Russell: *Inquiry into Meaning and Truth*. Londyn 2004, s. 78.

²⁰ W. Stróżewski: *Ontologia...*, s. 167.

²¹ Tamże, s. 171.

²² G.S. Kirk, J.E. Ravenel, M.S. Schofield: *Filozofia przedsokratejska, stadium krytyczne z wybranymi tekstami*. Tłum. J. Lang. Warszawa – Poznań 1999, s. 245.

²³ Platon: *Sofista*. Tłum. W. Witwicki, B 257.

rozumiemy go nie jako coś sprzecznego z bytem, ale jako coś różnego od bytu. W pierwszym sensie nie-byt nie może istnieć (ponieważ nie może istnieć coś, co jest negacją bytu); natomiast w drugim sensie istnieć może, ponieważ ma ściśle określoną naturę (naturę <<bycia różnym>>)²⁴. Platon zatem przewycięża nauki Parmenidesa, sam określając ten moment metaforycznie „ojcobójstwem”. Parmenidesa (niebyt nie istnieje) i Platona (niebyt *jakoś* istnieje) zaliczymy do prekursorów negacji, jako czegoś samodzielnego i autonomicznego w odróżnieniu od Szkota Eriugeny, H. Bergsona (sądy negatywne nie odnoszą się wprost do rzeczy, jedynie do innego sądu), B. Russella (negacja jest jedynie wyrażeniem niesamodzielnym – synkategorematem), którzy zaliczą się do przedstawicieli negacji, która nie jest czymś samodzielnym i niesamodzielnym.

Analizę przeciwstawień (logicznych i metafizycznych) znaleźć można w XIII – wiecznym *opusculum (De quattuor oppositis)*. Mamy do czynienia z czterema rodzajami przeciwstawień: sprzecznością, brakiem, przeciwieństwem i przeciwstawieniem relatywnym. W rzeczywistości zaistnienie i zniweczenie czegoś określamy jako fakt. Zaistnienie czegoś określamy faktem pozytywnym; zniknięcie czegoś faktem negatywnym. Jednak w obu przypadkach mamy do czynienia z istnieniem. „Fakt negatywny polega na tym, że unicestwia stan, jaki sam zastał, że na miejsce tego, co było, wchodzi niejako nic, pokrywające się z dotychczasowym zasięgiem bytowym tego, co było; język wyraża negatywność tego, co było”²⁵ i taki fakt W. Stróżewski określa, jako „czystą” sprzeczność (sprzeczność w *De quattuor oppositis* między *esse – non esse*) egzystencjalną między stanem przed zejściem a po zejściu. Fakt negatywny jest czymś realnym. Ludwig Wittgenstein pisze: „Istnienie i nieistnienie stanów rzeczy jest rzeczywistością. (Istnienie stanów rzeczy nazywamy też faktem pozytywnym, nieistnienie – negatywnym)”²⁶.

Inaczej problematykę negacji uchwycił ten, który tak radykalnie skrytykował *Tractatus logico-philosophicus* L. Wittgensteina i który problem określa z perspektywy swojego „królestwa myśli”. „Pytanie o rozstrzygnięcie (*Satzfrage*) zawiera wezwanie, by pewną myśl albo uznać za prawdziwą, albo odrzucić jako

²⁴ G. R e a l e: *Historia filozofii starożytnej*. Lublin 2001, t. 2, s. 146.

²⁵ W. S t r ó ż e w s k i: *Ontologia...*, s. 174.

²⁶ L. W i t t g e n s t e i n: *Tractatus logico-philosophicus*. Tłum. B. W o l n i e w i c z. Warszawa 2004, s. 8.

falszywą²⁷, rozpoczyna swoją analizę negacji Gottlob Frege. W samym pytaniu musi być rozpoznawalna myśl i nie może należeć ona do fikcji. Odpowiedzią na zadane pytanie jest twierdzenie, czyli osąd twierdzący lub przeczący. G. Frege twierdzi, że możliwe jest postawienie pytania, na które prawdziwa odpowiedź będzie przecząca. Musi być możliwe, że kilku słuchaczy ujmując taki sam sens tego pytania i rozpoznając jego fałszywość.

Fałszywa myśl nie jest myślą nieistniejącą. Musi być możliwość zanegowania fałszywej myśli i do tego ta myśl fałszywa jest niezbędna. Myśl jest fałszywa lub prawdziwa całkiem niezależnie od poprawnego bądź fałszywego sądu. Przez własny akt sądenia nie możemy zmienić czegoś w stanie myśli, potrafimy rozpoznać tylko to, co jest; nie oddziałujemy również na fałszywą myśl, kiedy jej zaprzeczamy. Jak również „nie – myśl” nie staje się dzięki negacji myślą; tak jak myśl poprzez negację nie staje się „nie – myślą”. „Jeśli myśl jest sprzeczna z [inną] myślą, wtedy ze zdania, którego jest ona sensem, bez trudu można skonstruować zadanie wyrażające drugą [myśl]. Stosownie do tego, myśl sprzeczna z [inną] myślą okazuje się złożoną z tej myśli i negacji²⁸”; pisze G. Frege. Myśl nie wymaga uzupełnienia swojej istoty, jest ona kompletna sama sobie; natomiast negacja wymaga uzupełnienia poprzez myśl. Taka „negacja myśli”, jest myślą i może ponownie służyć do uzupełnienia negacji.

Negacji myśli nie należy rozumieć jako rozłożenia myśli na jej składniki. Nie można zauważyć rozłożenia myśli, oddzielenia jej części. Wydaje się, że niemożliwe jest wskazanie jakichkolwiek przedmiotów rozdzielanych przez negację. A przekonanie o oddzielającej sile negacji ma związek z przekonaniem, że przeczącą myśl uważamy za mniej użyteczną.

Za I. Kantem dokonuje się rozróżnienia sądów twierdzących i przeczących. Takie przekonanie G. Frege krytykuje, w związku z brakiem odpowiedniego kryterium do takowego rozróżnienia. Prowadzi ono do określenia sądu, składającego się z części, które mają porządek oraz do określenia podmiotu sądzącego, jako przyczyny takiego związku. Takie określenia prowadzą do błędu, u źródeł, którego tkwi brak rozróżnienia między ujęciem myśli a rozpoznaniem jej prawdziwości. Myśl była

²⁷ G. F r e g e: *Negacja. Badanie logiczne*. Tłum. B. K l e m e n t o w i c z. „Kwartalnik Filozoficzny” 2002, t. 30, z. 1, s. 139.

²⁸ Tamże, s. 154.

prawdziwa wcześniej i polegała na porządku swoich części, zanim została ujęta; a podmiot wydający sąd nie tworzy myśli, dlatego że rozpoznaje jej prawdziwość.

Błędem jest również zdroworozsądkowe podejście, że w akcie negacji następuje rozerwanie związku (związek części myśli), tak jak w akcie sądenia dokonuje się jego budowa. Dla G. Fregego, w akcie sądenia nie powinno się zakładać związku; poza tym ujęcie myśli to jeszcze nie jest sądenie; „że w zdaniu możemy wyrazić myśl, nie stwierdzając jej prawdziwości; że w podmiocie zdania może być zawarta negacja i że sens tego słowa jest wówczas składnikiem sensu zdania, składnikiem myśli”²⁹. W sądeniu zawsze chodzi o prawdziwość, natomiast od myśli do myśli przeciwnej, możemy przejść, nie pytając o prawdę. Ponadto „sądenie, jako psychiczny proces wymaga podmiotu sądzącego jako swojego nosiciela, jednak negacja będąc składnikiem myśli, podobnie jak sama myśl, nie wymaga żadnego nosiciela; nie może być ujmowana jako treść świadomości”³⁰.

Dla każdej myśli istnieje myśl z nią sprzeczna, ale tego rodzaju, że rozpoznać możemy jej fałszywość, uznając prawdziwość myśli z nią sprzecznej. Zdanie, które wyraża taką sprzeczność, jest zbudowane za pomocą słowa negującego wyrażenia myśli wyjściowej. Słowa negujące wydają się być ściśle związane z częścią zdania (np. orzeczeniem), ale poprzez negację takiej części zostaje zanegowana cała treść zdania.

Pojęcie nicości jest pojęciem dość osobliwym. Każda próba definicji dąży do tego, by określić zawartość treściową pojęcia i autentycznie uchwycić jego istotę. Problematyka nicości nie jest jednoznaczna, a bogactwo i różnorodność podejścia do tej osobliwej tematyki może tylko świadczyć o ważności podejmowanych rozważań. Nie chodzi tutaj tylko o teoretyczne wywody. Próba uchwycenia zawartości kategoryjalnej pojęcia niebytu i negacji to zdać sobie sprawę każdorazowo z jej nieadekwatności wysłowienia. „Nie umiemy ani adekwatnie ująć pojęcia nicości (analizy Bergsona są tu bezwarunkowo trafne!), ani w pełni doświadczyć jego desygnatu. A przecież coś na jego temat wiemy, i to wiemy wcale niemało”³¹; pisze W. Stróżewski. Podział na teorie, uznające lub przeczące autonomicznej roli negacji,

²⁹ Tamże, s. 150.

³⁰ Tamże, s. 151.

³¹ W. S t r ó ż e w s k i: *Ontologia...*, s. 177.

uwypatnia tylko różnorodność podejścia do pojęcia „negacja”. Niemożliwy jest podział (jak różne terminy w ontologii lub epistemologii) czasowy (pokazujący, np. że od starożytności do nowożytności negacja charakteryzowała się samodzielnością, a po tym okresie już nie), ponieważ rozważania nad negacją przybierają charakter sinusoidalny. Zawsze znajdują się zwolennicy koncepcji R. Ingardena, dla którego fakty negatywne nie istnieją autonomicznie. Stan rzeczy jest określany tutaj zawsze poprzez odpowiednik sądu bądź zdania orzekającego, a „forma stanu rzeczy polega tutaj na zespoleniu jednego (własności) z drugim (przedmiotem) przysługiwaniu czegoś niesamodzielnego czemuś, co je w sobie bierze i przez to właśnie określa się w odpowiedni sposób (...)”³². Własność, której odmawia się przedmiotowi nie jest czymś realnym (w zdaniu negatywnym), zatem autonomia faktów negatywnych jest wykluczona w tejże koncepcji. Jak również nie zabraknie nigdy zwolenników Heideggerowskiej koncepcji, w której możemy powiedzieć, że nicość sama istnieje (gdy zanegujemy *Sein*) lub może być zaprzeczeniem całości bytu. Taki związek bycia z nicością konstatuje B. Welte, „istnienie nie kładzie kresu nicości. Przeciwnie, nicość w szczególny sposób przenika i przestraża istnienie. Istnienia i nicości nie można zatem wyobrazić sobie jako wzajemnie rozłącznych dziedzin. Przeciwnie nicość i istnienie zachodzą na siebie”³³. Spór o podejście do pojęcia negacji, jak wszystkie rozważania w filozofii, pozostanie nadal otwarty.

³² R. I n g a r d e n: *Spór o istnienie świata*. Warszawa 1987, t. II/I, s. 252.

³³ B. W e l t e: *Filozofia religii*. Tłum. G. S o w i n s k i. Kraków 1996, s. 65.